

I. BABCIA

(Okres, w którym Tomek mieszkał u babci.)

Rok 2006

11 sierpnia

Tomaszek zwrócił się do mnie z prośbą, czy mógłby zamieszkać u mnie. Ja, oczywiście, zgodziłam się, pomimo wielu zastrzeżeń co do jego zachowania – mam do niego słabość. Może akurat dogadam się z nim i uda mi się dobrze wpłynąć na jego zachowanie? Mam nadzieję, że mnie nie zabije, bo takie sytuacje też były w rodzinach. W każdym razie we wtorek oficjalnie sprowadza się do mnie. Jak będę mogła, pomogę mu. On, oczywiście, będzie mi dawał pieniądze na utrzymanie, bo ja, niestety, nie mam na razie, ale on zadeklarował się dawać na swoje utrzymanie i partycypować w wydatkach na wodę i prąd. Zobaczymy, czas pokaże. Mam nadzieję, że będzie dobrze, nawet się cieszę.

20 sierpnia

No i co, Tomaszku? Jest godzina 1.40 w nocy, a ty nie dotarłeś do domu, chociaż miałeś być wczoraj wieczorem. Umawialiśmy się, że gdybyś miał nie wrócić na noc, to dasz mi znać. Gdzie są twoje zapewnienia? Potrafisz bardzo ładnie mówić, ale nie realizujesz obietnic, chociaż sam nie lubisz być oszukiwany. Dopiero parę dni u mnie mieszkasz, a już mi robisz przykrości.

29 sierpnia

Tomaszek powiedział kategorycznie, że do żadnej pracy nie zamierza pójść i wegetować. Będzie robił to, co robi, bo on ze swoimi wrzodami i tak starości nie doczeka. I co ja biedna mam począć, jak mu wytłumaczyć, że tak nie wolno myśleć? Powiedział mi, że w lutym będzie miał tyle pieniędzy, że będzie mógł spokojnie żyć i, oczywiście, jeśli trafi mu się praca, która będzie mu odpowiadała, to pójdzie. Ale on nie wyobraża sobie pracować od wczesnych godzin rannych, bo jego organizm ma inny tryb życia. On może pracować do późna w nocy, ale nie od rana.

8 września

Z Tomkiem na razie jakoś mi się układa, chociaż nie mogę go zmobilizować do niektórych czynności, ale mam nadzieję, że z czasem mi się uda.

15 października

Tomaszek wczoraj wyszedł z domu i nie ma go do tej pory, a jest już noc.

20 października

Boże! Co ja odkryłam. W szafce Tomka znalazłam pasty do zębów, dezodoranty i myślę, że on to kradnie. Sama nie wiem, jak mam zacząć z nim rozmowę. Postaram się zachować spokój i dam mu termin na wyprowadzkę z domu, bo ja złodzieja nie będę tolerować.

23 października

Tomaszek oburzony jest posądzeniami. Twierdzi, że nie kradnie, ale nie mówi, skąd ma ten towar. Twierdzi, że 1 listopada wyprowadzi się. Zobaczę.

24 października

Tomaszek wychodził w ciągu dnia trzy razy. Ostatni raz gdy wychodził, powiedział, że zaraz wróci. Mijają dwie godziny i jego nie ma. On kradnie w marketach kosmetyki i w końcu złapią go, i wróci do więzienia. Oczywiście zaprzecza, ale ja wiem swoje. Ubolewam nad tym, że wymówiłam mu mieszkanie, ale ja złodzieja w domu nie będę trzymała. Jeśli zmieni zdanie i zacznie uczciwie żyć, zawsze może do mnie wrócić.

27 października

Pomimo bardzo trudnej sytuacji materialnej, w jakiej się znalazłam, zaproponowałam Tomaszкови, żeby poszedł do uczciwej pracy nawet za niewielkie pieniądze, zapłacił za studia, a ja będę go utrzymywała. Niestety, nie zgodził się. Przynajmniej na tę chwilę. On ma swój sposób na życie i nie zamierza z tego zrezygnować. Więc ja obstaję przy tym, że musi się jednak wyprowadzić. Ubolewam nad tym, że musimy się rozstać, ale innego wyjścia nie widzę. On zawsze chce, żeby się jemu podporządkować, ale koniec z manipulowaniem mną.

31 października

No i moja idylla z Tomaszkiem dobiega końca. Powiedział mi, że w poniedziałek wyprowadza się. Niestety, nie zgodził się na nowe warunki, które mu zaproponowałam. Przykro mi, ale nie zmienię zdania.

1 listopada

Tomaszek przyszedł z koleżanką, a kiedy ją odprowadził i wrócił, to przyszło jakieś towarzystwo pod dom i Tomek do nich zszedł. Boję się, że znowu coś kradzionego mu przynieśli. Potem jeszcze zniósł im wodę w butelce.

9 listopada

Tomaszek przyszedł dzisiaj jakiś taki dziwny. Jak mu o tym powiedziałam, odparł, że ma dość tych moich opinii.

Ja go podejrzewam o narkotyki. Nawet miał wymioty i bardzo dziwne oczy.

11 listopada

Tomaszek wrócił po północy, ale nie wstałam, żeby zrobić mu coś do jedzenia. Bo niby dlaczego mam coś w nocy zrobić dla niego? On nie chce zmienić trybu życia i dostosować się do moich wymagań, więc niestety, musi się wyprowadzić. Chociaż sam przesunął termin do 1 grudnia.

Tomaszek ma chyba jakieś tyły, bo prawie cały dzień przespał. Ciągłe tylko kłamię, kręci, a najgorsze jest to, że mnie obwinia. Że już był na dobrej drodze, żeby nie mieć problemów finansowych, to ja go wyrzucam z domu. A mnie po prostu nie podoba się jego styl życia i postępowania. Jeśli nie pójdzie na moje warunki, to ja nie zmienię zdania. Trudno mi i bardzo cierpię z tego powodu, ale tak dłużej być nie może. On musi złamać się i żyć uczciwie. Jeśli nie, to trudno. Niech sobie żyje w swoim świecie iluzji i nadziei na wygraną.

Jest 23.20. Tomaszek właśnie powiedział, że wychodzi na pół godziny oddać rower. Czy oddać, czy sprzedać skradziony, to tylko on wie. Zamyka się w swoim pokoju, a kiedy mówię, żeby otworzył drzwi, to twierdzi, że mu tak dobrze.

17 listopada

Tomaszek znowu miał kradzione rzeczy. Wyrzuciłam mu je na łóżko, zrobiłam to wbrew sobie, ale ja nie będę tego tolerować.

30 listopada

I znowu uwierzyłam Tomaszкови. Ma zamiar pójść do normalnej pracy. Dzisiaj nie wyszło mu spotkanie, które miał mieć rano, bo nie było faceta, z którym miał omówić warunki pracy. Mówił, że będzie pracować na budowie. Zobaczę jutro, chciałabym z nim porozmawiać, jak on widzi dalsze mieszkanie u mnie.

1 grudnia

Jest rano i jakiś niepokój mną targa, bo Tomaszek miał iść dzisiaj w sprawie pracy, ale stwierdził, że po dwanaście godzin to on nie będzie pracował. A poza tym wczoraj naczekał się i nic nie załatwił.

Znowu manipuluje mną i swoją matką. Powiedział, że będzie pracował w firmie remontowo-budowlanej cztery razy w tygodniu.

3 grudnia

Jednak Tomaszek nie poszedł na żadne ustępstwa i wyprowadza się. Idzie do pracy tam, gdzie on chce. Mógł przyuczać się do zawodu w firmie poligraficznej, ale to go nie interesuje. Nie będzie pracował cały miesiąc, żeby dostać pieniądze. On musi dostawać tygodniówki.

Ja przez pięć tygodni nie brałam od niego pieniędzy, a on i tak jest bez grosza. Prawdopodobnie jutro wyprowadza się.

4 grudnia

Tomaszek pojechał przed dziewiątą rano do pracy, którą sobie znalazł. To ta sama firma budowlana, w której pracował trzy dni. Jak długo teraz wytrzyma? Zobaczmy.

Wieczorem przysłał esemesa, że wpadnie jutro po rzeczy, bo teraz jest zmęczony.

5 grudnia

Boże, ja chyba oszaleję! Jestem bliska załamania nerwowego albo już się załamałam. Tomaszek znów odłożył wizytę, aby zabrać swoje rzeczy. Zła jestem na niego, a jednocześnie ubolewam nad życiem, które sobie wybrał.

7 grudnia

Tomaszek wpadł wieczorem po kilka rzeczy. Chciałyśmy z Hanią z nim porozmawiać, ale się nie dało. Nie czułyśmy alkoholu, ale zachowywał się jak pijany i wyszedł skłócony z nami. Twierdzi, że nie będzie robić tak, jak mu każemy.

13 grudnia

Cud. Tomaszek wpadł dzisiaj z zamiarem powrotu, ale ja zachowałam zimną krew i powiedziałam, że musi najpierw udowodnić, że zmienił styl życia i zaczął oficjalnie pracować. Wówczas może u mnie mieszkać.